

Satysfakcja, którą trudno porównać z czymkolwiek innym

Nazywam się Krzysztof Abramczyk i jestem stomatologiem z Polski. Pewnego dnia w przerwie pomiędzy kolejnymi pacjentami sięgnąłem po czasopismo stomatologiczne i przeczytałem o polskich dentystach, wolontariuszach Fundacji „Redemptoris Missio”, którzy leczą pacjentów w najdalszych zakątkach świata. Pomyślałem wtedy, że też chciałbym pracować w ten sposób i skontaktowałem się z Fundacją. Potem wszystko potoczyło się już bardzo szybko i po odpowiednim przygotowaniu wylądowałem w Zambii. Miejscem mojej pracy przez większość pobytu było Chingombe- misja położona w przepięknej, otoczonej górami dolinie Luano. Teren zamieszkuje około 2000 osób. Moimi pacjentami byli nie tylko mieszkańcy Chingombe. Pacjenci przebywali kilkudziesięciokilometrową drogą pieszo, by ulżyć sobie w cierpieniu i uzyskać pomoc. Tubylcy żyją zazwyczaj bez dostępu do prądu i bieżącej wody, żywią się przy tym tylko tym co sami wyhodują. Ich życie jest bardzo trudne, a jeśli zaczynają ich boleć zęby może się zmienić w prawdziwy koszmar. Dojazd do najbliższego miasta, zajmuje około 8 godzin i prowadzi przez 200 km nieutwardzonej, górskiej drogi. Niewielu z nich stać na taką podróż, a co dopiero na wizytę u przyjmującego w mieście dentysty.

Stworzenie w tym miejscu gabinetu stomatologicznego było dla tutejszych ludzi prawdziwym zbawieniem. Wraz z Ministerstwem Spraw Zagranicznych Fundacja „Redemptoris Missio” wyposażyła od podstaw gabinet, który jak na tutejsze warunki jest bardzo nowoczesny. Aby dotrzeć do jak największej liczby pacjentów przyjmowałem nie tylko w gabinecie, lecz także w trakcie klinik wyjazdowych. Pakowałem do samochodu cały potrzebny sprzęt i wraz z misjonarzem - księdzem Wojtkiem łacpzyńskim jechaliśmy do wioski. Warunki sanitarne tam odbiegały od tych, które były w Chingombe. Część wioski nie dysponowała nawet pomieszczeniem, które nadawałoby się do adaptacji na gabinet stomatologiczny, więc przyjmowałem pacjentów na dworze, a za asystor służył mi samochód. Zajeżdżaliśmy do wioski, ustawialiśmy pod drzewem fotel, na pace auta miałem wszystkie narzędzia i przyjmowałem kolejno każdego, kto skarżył się na ból zęba. W ten sposób pomogliśmy wielu ludziom, których ból wykluczył z codziennego życia. Wreszcie mogli wrócić do pracy i zacząć prowadzić normalne pozbawione cierpienia życie.

Choć dla nas w Europie wydaje się to nie do pomyślenia to większość spośród tutejszych pacjentów nigdy nie miała w ręku szczoteczki do zębów! Tutejsza dieta jest bardzo monotonna

i składa się głównie z nsimy, czyli papki robionej z mąki kukurydzianej. Niestety w związku z tym, stan zdrowia zębów delikatnie mówiąc pozostawiał wiele do życzenia. Duży nacisk położyliśmy na działania profilaktyczne. Dzięki szczoteczkom zebranych w Fundacji w ramach akcji „Kup Pan szczotkę” udało mi się kilkakrotnie zorganizować akcje instruktażowe dla dzieci. Naszym celem było zapewnienie swobodnego dostępu do tych artykułów, po moim wyjeździe, dzieci, które regularnie będą dbały o higienę jamy ustnej, otrzymają darmowe szczoteczki. Jest to szczególnie ważne, ponieważ lokalne rodziny nie mogą sobie pozwolić na taki zakup. Zwyczajna szczoteczka do zębów, dla nas to produkt pierwszej potrzeby tam jest towarem luksusowym, na który mogą pozwolić sobie tylko bardziej majętni. Poza akcjami profilaktycznymi dużo uwagi poświęciłem edukacji lokalnego personelu w zakresie zabiegów takich jak fluoryzacja, czy scaling. Kiedy opuścę to miejsce i wrócę do swoich pacjentów w Polsce chciałbym, aby wyszkolone przeze mnie osoby zadbały o tutejszych mieszkańców, aby jak najdłużej mogli się cieszyć zdrowym uśmiechem. Mam nadzieję, że znajdą się też koleni dentyści, którzy mogliby kontynuować pracę w tutejszym gabinecie, mi przyniosła ona satysfakcję i radość z pomagania, którą trudno porównać z czymkolwiek innym.

Dentysta w Afryce
Krzysztof Abramczyk
Wolontariusz Fundacji „Redemptoris Missio”



Moi pacjenci byli niezwykle grzeczni.



polska pomoc

Projekt współfinansowany w ramach programu polskiej współpracy rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.
Publikacja wyraża wyłącznie poglądy autora i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

Fundacja Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio”

ul. Junikowska 48, 60-163 Poznań - czynne od poniedziałku do piątku w godz. 8-16, wtorki od 8 do 18 Tel./fax 61 8621-321, 609 210 184, e-mail: medicus@ump.edu.pl, www.medicus.ump.edu.pl,
Konto bankowe: Bank Zachodni WBK S.A. IX O/Poznań Nr r-ku: 09 1090 2255 0000 0005 8000 0192

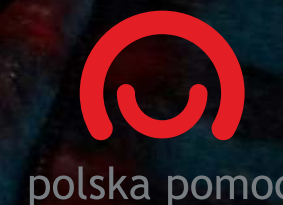
RAPORT – Biuletyn Informacyjny Sympatyków i Wolontariuszy Fundacji Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio”; Redaktor: Justyna Janiec-Palczewska, współpraca: Joanna Antoniewicz, Jacek Jarosz, Anna Kurkowiak, Sylwia Kubala, Monika Pacholak-Wiśniewska. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów. Pismo rozprowadzane bezpłatnie.



Redemptoris Missio
Fundacja Pomocy Humanitarnej

RAPORT

BIULETYN INFORMACYJNY SYMPATYKÓW I WOLONTARIUSZY
FUNDACJI POMOCY HUMANITARNEJ „REDEMPTORIS MISSIO”



polska pomoc

Tego afrykańskiego maluszka powitały na świecie położne z Polski.

Drodzy Przyjaciele Misji!

Trzymacie w rękach Raport z pracy wolontariuszy Fundacji „Redemptoris Missio” w misyjnych szpitalach i przychodniach. Ta publikacja jest wyjątkowa, gdyż powstała dzięki środkom pochodzącym z programu Wolontariat Polska Pomoc 2018 Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP. Ci młodzi ludzie dzielą się w niej swoimi doświadczeniami w dalekich krajach. Tam – poświęcając swój czas i umiejętności dla dobra drugiego człowieka, niosą swoim pacjentom nieocenioną pomoc i ulgę w cierpieniu, przywracają wiarę w dobro i wielką międzyludzką solidarność.

Justyna Janiec Palczewska
Prezes Fundacji

Jesteśmy wdzięczni losowi

Wiele lat marzeń o pracy na misjach, aż w końcu stało się... W październiku po długich przygotowaniach ruszyliśmy z czterema plecakami do Rwandy pracować jako wolontariusze w centrum zdrowia. Ja (Karolina Wilczyńska) jestem w trakcie specjalizacji z chorób wewnętrznych, natomiast Bartek Mroczyk ukończył w tym roku staż lekarski - młodzi lekarze na prawie końcu świata.

Trochę czasu zajęło nam poznawanie zasad funkcjonowania służby zdrowia i najczęstszych problemów zdrowotnych ludzi. Pierwszy raz w naszej pracy zawodowej zetknęliśmy się z malarią i „wszędobylskimi” chorobami pasożytniczymi. Położnictwo również wygląda nieco inaczej z uwagi na brak sprzętu i brak lekarza ginekologa na miejscu.

Jedna z pacjentek utkwiła nam szczególnie w pamięci. Była to dwudziestodwuletnia kobieta w pierwszej ciąży. Poród przebiegał prawidłowo i zakończył się narodzinami zdrowego chłopca. Jednak wkrótce sprawy zaczęły się komplikować... nagle wystąpił krwotok, którego nie można było zahamować. Kobieta zasłała. Zaczęliśmy się uwijać, aby zorganizować jej transport do szpitala, który jest oddalony dwie godziny drogi pełnej wybojów i wertepów. Na szczęście wszystko skończyło się dobrze,

pacjentkę udało się bezpiecznie dowieźć do szpitala. Wymagała przetoczenia krwi i w ostatniej chwili udało się tego dokonać. Gdyby rodziła w domu, tak jak nakazuje tutejsza tradycja, nie miałaby takiej szansy i z pewnością by umarła osierocając swoje nowonarodzone dziecko.

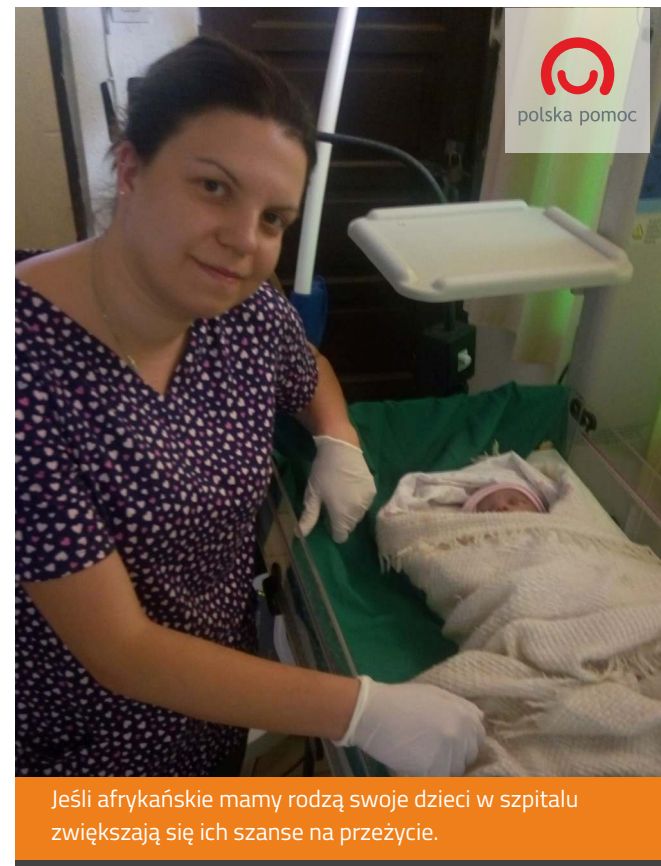


Lekarz w Rwandzie zajmuje się wszystkim; nie tylko diagnozuje i leczy, ale również robi zastrzyki, pobiera krew i mierzy ciśnienie.

Podobnych historii można by opisać więcej, te sytuacje uświadamiają jak szanse na wyleczenie chorób tutaj maleją ze względu na trudne warunki życia. I jakimi siłaczami są ludzie, którzy z taką determinacją walczą o swoje życie i zdrowie. Często szukając dla siebie ratunku docierają do nas z dalekich stron. Nigdy nie zapomnimy historii kobiety, która przysłała do porodu pieszo w wielkiej ulewie. Nie zdążyła nawet wyschnąć, a już na świecie pojawiło się jej dziecko, po drodze zmokły jej wszystkie ubranka, które przyniosła dla dziecka. Daliśmy jej czapkę i chustę, żeby jej nowonarodzone dziecko nie przemarzło w drodze do domu. Mam nadzieję, że ten bardzo skromny „podarunek na start” od polskich lekarzy przyniesie mu w życiu szczęście.

Mysząc o tym wszystkim co nas tu spotyka jesteśmy zgodni, że pobyt tutaj to trudne, ale też wartościowe doświadczenie. Naszych afrykańskich pacjentów nie zapomnimy do końca życia, ich wdzięczność wynagrodziła nam lata nauki, godziny szkoleń i miesiące tremy przed wyjazdem. Jesteśmy wdzięczni losowi, że mogliśmy tego wszystkiego doświadczyć.

lekarze Karolina Wilczyńska i Bartosz Mroczyk
wolontariusze Fundacji „Redemptoris Missio”

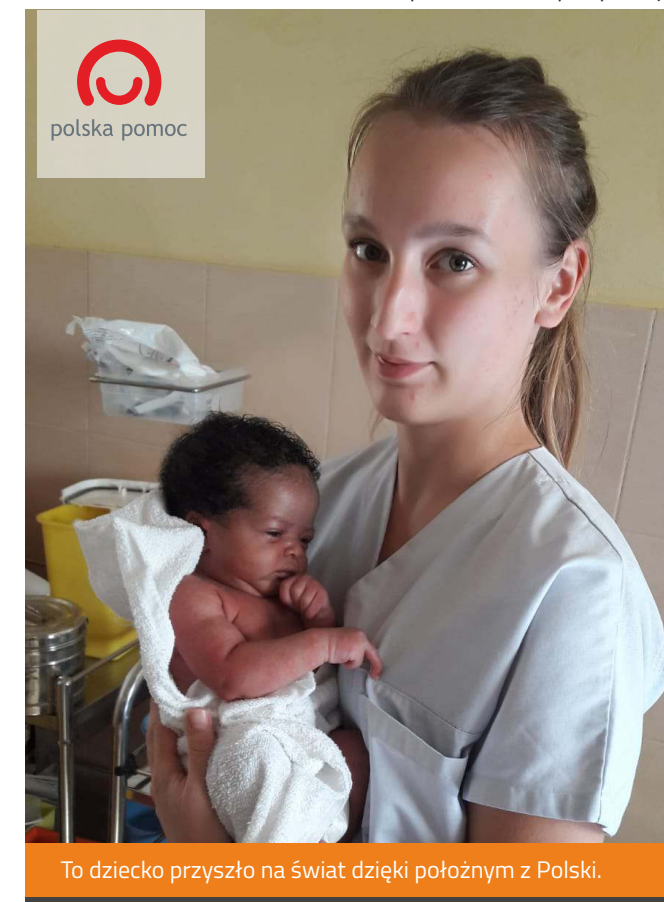


Jeśli afrykańskie mamy rodzą swoje dzieci w szpitalu zwiększają się ich szanse na przeżycie.

Droga Fundacjo!

Przesyłamy pozdrowienia z gorącej i deszczowej Kenii. To już prawie trzy miesiące odkąd jesteśmy na misji w Kithatu, ponad 200 km od Nairobi. Pracujemy w ośrodku zdrowia prowadzonym przez Siostry Misjonarki ze Zgromadzenia Świętej Rodziny. Nasz ośrodek składa się z przychodni, w której codziennie przyjmujemy pacjentów oraz ze szpitala. W skład szpitala wchodzi sala porodowa, oddział położniczy, oddział kobiecy, męski i dziecięcy. Najczęstsze schorzenia, z którymi się spotykamy to wcale nie choroby tropikalne, ale choroby z którymi mamy do czynienia na co dzień w Polsce. Głównie są to problemy z układem pokarmowym, układem oddechowym - przeziębienia oraz infekcje dróg moczowych. Często pacjenci zgłaszają się z zakażeniami pasożytniczymi, co wynika z braku dostępu do czystej wody. Oprócz opieki nad chorymi, przeprowadzamy wizyty kontrolne ciężarnych, badania przesiewowe i szczepienia dzieci do 5 roku życia. Celem tych badań jest przede wszystkim wczesne wykrycie niedożywienia u małych dzieci. Dzięki tym wizytom, goszcząc w chatkach tutejszych mieszkańców mogliśmy poznać lokalną społeczność. Ludzie żyją tu bardzo biednie, czasem aż trudno uwierzyć jak niewiele mają. Rodziny są tu wielodzietne i bardzo często brakuje w nich jednego z rodziców. Aby wyżywić swoje liczne potomstwo afrykańskie mamy od wschodu do zachodu słońca bardzo ciężko pracują.

Pomagamy tu też przy szczepieniach przeciwko polio. Zostały one zorganizowane przez rząd kenijski i miały na celu zaszczepienie jak największej ilości dzieci do 5 roku życia. Było to dla nas bardzo ciekawe doświadczenie, ponieważ miałyśmy okazję



To dziecko przyszło na świat dzięki położnym z Polski.

odwiedzać okoliczne wioski, poznać mieszkańców i zobaczyć ich codzienne życie. Pod koniec listopada zorganizowałyśmy badania dla ciężarnych. Była to też okazja do przeprowadzenia szkolenia z zakresu tematyki szkoły rodzenia, wyjaśniałyśmy kwestie prawidłowego przebiegu ciąży i porodu oraz opieki nad noworodkiem. Ze względu na częste zjawisko niedokrwistości w czasie ciąży poruszyłyśmy temat zbilansowanej diety oraz suplementacji żelaza w czasie ciąży. Do jednej z najprzyjemniejszych części naszej pracy należy przyjmowanie porodów. Po porodzie otaczamy całodobową opieką matkę i noworodka. Tutejsi mieszkańcy muszą się zmagać z wieloma przeciwnościami losu.



A po ciężkiej pracy czekała nas zabawa z dziećmi.

Ostatnio jedną z naszych pacjentek była młoda dziewczyna ukąszona przez skorpiona. Inna pacjentka choruje na bielactwo, jeszcze inna ma padaczkę, a spodziewa się dziecka. Bardzo nam leży na sercu los tutejszych dzieci, ostatnio opatrzywałyśmy rany poparzonego czterolatka. W tutejszym, gorącym klimacie goją się one o wiele trudniej i bardzo łatwo ulegają zakażeniom. Pomogły nam w tym opatrunki wysyłane przez Fundację „Redemptoris Missio”. Pamiętamy jak same w czerwcu pakowałyśmy te paczki, które właśnie dotarły na misję.

Każdy dzień w ośrodku jest inny i często zaskakujący. Mimo wielu obowiązków, chętnie spędzamy czas w „Domu z marzeń” - centrum dla dzieci z trudną sytuacją rodzinną. Mieszkają w nim dzieci z okolicznych wiosek, które znalazły się w dramatycznej sytuacji życiowej. Dom ten w zeszłym roku został wybudowany przez Fundację „Redemptoris Missio” dzięki środkom z Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP. Obecnie w ośrodku mieszka 24 dzieci w wieku od 3 do 14 lat. Dzieci bardzo szybko nam zaufały i bardzo lubią spędzać z nami czas na wspólnych grach i zabawach. Ich bez troska sprawia, że możemy na chwilę zapomnieć o nieszczęściach z jakimi stykamy się tutaj w naszej codziennej pracy. Każda chwila spędzona z nimi jest dla nas na wagę złota, staramy się dostarczyć im jak najwięcej radości, która da siłę do walki z przeciwnościami losu. Czas mija nieubłaganie szybko, już dzisiaj wiemy, że bardzo będzie nam brakowało ludzi, których tu poznałyśmy, ich życzliwości i uśmiechu.

Położne: Marika Kubala, Marta Białas oraz lek. Gabriela Mularz
Wolontariuszki Fundacji „Redemptoris Missio”